

# Skowroński, Marek

---

## "Przymierze z czasem", Kazimierz Świągocki, Warszawa 1994 : [recenzja]

---

Szkice Podlaskie 5, 130-131

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Kazimierz Świegocki, Przymierze z czasem**, wyd. III poprawione, Związek Literatów Polskich, Warszawa 1994, ss. 80.

Z nieukrywaną radością wzięłam do ręki tomik poezji doktora K. Świegockiego, подарowany przezeń memu współbratu, który mi go użyczył. Już sam tytuł wzbudził we mnie zainteresowanie. A w trakcie czytania przeżyłem prawdziwą „ucznię duchową”.

Wyjaśniam, iż to, co tu piszę, wyraża moje odczucia, czy też impresje, które zrodziły się we mnie pod wpływem lektury *Przymierza z czasem*. Nie ośmielam się nazywać ich recenzją z uwagi na brak mojej kompetencji, wynikających z nieznamomości całej bogatej twórczości Autora. W moim odczuciu jego poezja jawi mi się jako piękna, metafizyczna, dojrzała stylistycznie i treściowo. Wypowiada się plastycznym, biblijnym obrazowaniem. W konstrukcji przeważa czterowierszowy układ strof posiadający rym i rytm — co bardzo uwydatnia poetycki kunszt Autora. Metafizyka poezji K. Świegockiego przenosi moją myśl do twórczości Anny Kamieńskiej, której *Dwie ciemności* mają miejsca wspólne z *Przymierzem czasu*, a są nimi: szukanie Boga i szukanie człowieka, „dwóch ciemności” i „dwóch światłości”. W poezji K. Świegockiego zachwyca mnie bogactwo ukrytych między wierszami myśli, nie wypowiedzianych do końca, zmuszających niejako czytelnika do ponownej wnikliwej lektury. W konstrukcji słownej, może być widziany pozorny mrok, który zawiera w sobie ukrytą światłość. Chociaż „na moment błysnął”, ale „ja — punkt nieskończoności”. „Jestem może chwilą”, ale „jednak szukam rdzenia i pierwszego ziarna”.

Wydaje mi się, że impresja syntetyzująca całość wierszy tomiku *Przymierze z czasem* rodzi się z przewodniej myśli, już wyżej cytowanej: „A jednak szukam rdzenia i pierwszego ziarna, które, zanim powstałem, wpierw we mnie umarło” — w pierwszym utworze pt. „Śniący się motylom”. Odczuwa się tutaj przeżywanie tragizmu ludzkiej natury, owego „pierwszego ziarna”, rzecz można stwórczego zamysłu, niesie je w sobie człowiek „sprzymierzony z czasem”. Ta dręcząca bezradność nurtuje również mowę nie zdolną wypowiedzieć tego, czym jest „punkt nieskończoności, co na moment zabłysnął”. Pragnienie nazywania słowem, obrazem, wypowiedzianym w nich myśli o najgłębszych postawach ludzkiej egzystencji — przejawia się w całej kompozycji *Przymierza z czasem*. Świadczy o tym wymownie przecież także sam tytuł, mówi o człowieku. Kto jest sprzymierzony z czasem? „Punkt nieskończoności”. „Punkt”, ale „nieskończoności”, mówiąc inaczej — tego co boskie. Czas jak rzeka, ograniczony w człowieku

„brzegami”, niesie go tam, gdzie już czasu nie ma, gdzie „bije ta sama godzina”, gdzie jest beczas, wieczność. Zatem „przymierze z czasem”, z ludzką egzystencją, jest w nadziei oczekiwaniem na przymierze z beczasem, z wiecznością, do której „czas mnie niesie w swoich czułych dłoniach”. Cóż mogą symbolizować czule dłonie czasu?

Tęsknota za rajem, za szczęściem, za pierwotną czystością właściwą ludzkiej naturze — jest motywem przejawiającym się w twórczości K. Świegockiego, szczególnie daje to o sobie znać w wierszu „Morze utracone”, przywołującym na pamięć Johna Milтона „Raj utracony”, gdzie nasz Autor pisze: „Byliśmy w tobie, morze, cisi w błękitnym puchu twoich wód”. Morze, wody płodne, bezpieczeństwo, Bóg ... Utracone morze to utracony Bóg. Czy można jednak do końca coś utracić, jeśli jest się przedmiotem snu samego Boga? „I zrozumiałem: Bóg mnie śni, ja rosę na snu jego glebie” — stwierdza w utworze „Wiatr od Boga”. Twórczość K. Świegockiego potwierdza przekonanie, iż poezja jest „mystyką teologii” i „muzyką filozofii”.

MAREK SKOWROŃSKI